

MARIANNA PAŃKOWSKA

ur. 1923; Julin



Miejsce i czas wydarzeń	Kutno, Poznań, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, okupacja niemiecka, wywózka na roboty do Niemiec

Podróż na roboty do Niemiec

O dziesiątej czy koło południa wyruszyliśmy z Lublina. Dojechaliśmy do Warszawy, ale w międzyczasie jeszcze była taka sytuacja, że za Dęblinem, Życzyn jest taka stacja – był taki młody mężczyzna, dwadzieścia kilka lat (taki jak ja: chojrak, bo odważny) i wyskoczył, chciał uciec. Był duży nasyp w tym miejscu i on wyskoczył i staczał się z tego nasypu, ale strzelano za nim, więc nie wiem czy on wtedy zginął. To on jeden tak próbował uciec. Reszta z nas pojechaliśmy. Dojechaliśmy do Warszawy i na Dworcu Wschodnim nas wygruzono na peron. Było słońce, to była godzina druga może, jakoś w środku dnia. I pamiętam dwie takie młode dziewczyny z Warszawy, które były aresztowane gdzieś pod Chełmem. Jedna miała na imię Hania, ona mieszkała przy Dworcu Wschodnim i ona tak prosiła tego Niemca, żeby poszedł z nią, że ona tylko chce podejść bliżej i podać wiadomość matce, że jest aresztowana, że jedzie. I on nie chciał. Ona płakała. I one się zbuntowały te dziewczynki i później już tak było, że specjalnie pilnowane były, nie był on jeden, było ich kilku.

Później pojechaliśmy do Kutna. W Kutnie miałyśmy możliwość uciec. Była noc, jakoś nie pilnowano. I wyszło nas kilka, ja z tą koleżanką jedną, sąsiadką wyszłyśmy. Może wtedy było nas około stu osób w tym transporcie, to był duży transport w Kutnie w jakichś barakach. A Kutno to już była granica niemiecka. Myśmy wyszły, nikt nie pilnował. I było tak pusto, zimno jakoś, chłodno w nocy, tam gdzieś pies. I wróciłyśmy, bośmy nie wiedziały, gdzie pójść, gdzie trafimy na tym pustkowiu, wiedziałyśmy tylko, że to jest Kutno. No i pojechałyśmy dalej. W Poznaniu byliśmy w dzień o godzinie jedenastej chyba. No to już niemieckie widać miasto, już byliśmy za granicą. To znaczy urządzone po niemiecku, wszędzie „nur für Deutsche”, Polacy tylko przemykają, nie ma, wszędzie tylko chodzą Niemcy sobie i rodziny niemieckie już mieszkają. Pojechaliśmy dalej. I to było takie smutne.

Nic nam nie dano jeść, co muszę podkreślić. Dano nam tylko te dwa bochenki chleba

i na tym się skończyło. Myśmy chleb oddały i jak żeśmy dojechali później do Stargardu Szczecińskiego to transport był bardzo głodny. Ktoś tam gdzieś miał coś schowane. I pamiętam, że była między nami jakaś kobieta ukraińska, z małym dzieckiem przy piersi. Coś strasznego. To dziecko płakało, bo ona nie miała pokarmu, bo była głodna. Ktoś miał kostki cukru gdzieś, jacyś mężczyźni mieli, dali jej i ona to wzięła.

Data i miejsce nagrania	2008-10-29, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"